

Jak opowiadać o tym, czym jest wojna?

Paweł Sasanka

Odchodzą ostatni świadkowie II wojny światowej i coraz ważniejsze staje się pytanie: jak przekazywać kolejnym pokoleniom najtragiczniejsze doświadczenia XX wieku? Z tym wyzwaniem z powodzeniem zmierzili się twórcy Kanadyjskiego Muzeum Wojny w Ottawie.

Jedną z odpowiedzi na pytanie, jak mówić o przeszłości, są nowoczesne muzea narracyjne. Ich wpływ na pamięć historyczną jest coraz większy. I zapewne w miarę upływu czasu będzie rósł, co oznacza, że zwiększy się również spoczywająca na nich odpowiedzialność. Tymczasem jedną z przyczyn sukcesów współczesnych muzealników jest – oprócz użycia najnowocześniejszych technik wzmacniających siłę przekazu – wykorzystywanie tych samych mechanizmów ludzkiej psychiki, do których odwołują się twórcy w wielu innych dziedzinach życia, od sztuki po reklamę. Bo kluczem do umysłu współczesnego odbiorcy nie jest samo pokazywanie eksponatów, ale opowiadanie historii i odwoływanie się do osobistego doświadczenia oraz adresowanie

przekazu do emocji, a dopiero później do intelektu. To może prowadzić do tego, że głównym powodem wizyty w muzeum staje się jego „atrakcyjność”, świadomość historyczna powstaje zaś niejako przy okazji.

Jaki punkt widzenia?

W przypadku narracji historycznej metoda ta wiąże się jednak z ryzykiem. Może bowiem rodzić kontrowersje i publiczne spory o opowieść przekazywaną w atrakcyjnym opakowaniu. Będą one tym bardziej intensywne, im większe znaczenie ma kontekst – pogranicze historii, współczesności i polityki (polityka historyczna!), w którym funkcjonuje muzeum. Chyba najbardziej znanym przykładem jest jedno z pierwszych muzeów „nowego typu” – waszyngtońskie Muzeum Holocaustu, otwarte dla publiczności w 1993 roku. O sporach wokół Domu Terroru w Budapeszcie – muzeum upamiętniającego zbrodnie totalitaryzmów na Węgrzech – pisał Jerzy Morawski w marcowej „Pamięci.pl”.

W Polsce już po otwarciu Muzeum Powstania Warszawskiego w roku 2004, niezależnie od jego wielkiego sukcesu (także jako pierwszego muzeum narracyjnego w kraju), również dyskutowano o wymowie placówki. W dużym uproszczeniu, krytycy wskazywali na wyłącznie afirmatywny charakter narracji, w której nie było miejsca na pytania i wątpliwości (np. dotyczące dramatu polityków i dowódców podejmujących decyzję o wybuchu powstania). Wątpliwości dotyczyły też przekazu adresowanego do dzieci. Po spędzeniu czasu w sali Małego Powstańca, gdzie w kąci harcerek poczty polowej można napisać i opieczetować list lub w szpitalu polowym pomóc „rannemu” koleździe, dziecko prawdopodobnie będzie się utożsamiać z Małym Powstańcem. Ale czy jednocześnie uświadomi sobie grozę wszechobecnej śmierci i tego, jak wielkim dramatem, także w wymiarze

➤ Rekonstrukcja linii frontu I wojny światowej; instalacje tworzone z połączenia fotografii i realnych eksponatów tworzą bardzo atrakcyjną i realistyczną ekspozycję, oddziałującą na wyobraźnię

Fot. Paweł Sasanka



► Autentyczna limuzyna Adolfa Hitlera ze śladami po pociskach, w tle zdjęcie symbolizujące potęgę III Rzeszy

przeżycia osobistego, było powstanie i cała wojna?

Te kontrowersje są dobrą ilustracją stawianego niekiedy zarzutu infantyilizacji zwiedzającego, który najczęściej nie ma możliwości wyboru innej interpretacji niż ta, która była zamysłem twórcy. Jeśli historia ma być ciekawa, to potrzebuje narratora, który powinien dysponować zweryfikowaną wiedzą, ale też uwzględnić – w miarę możliwości – kilka punktów widzenia. Najlepiej tak, aby skłonić zwiedzającego do refleksji. Powinniśmy chyba pogodzić się z myślą, że kolejne spory wokół przekazu nowych muzeów są nieuchronne. Wypracowanie wspólnej narracji, która uwzględniałaby racje wszystkich stron, jest bardzo trudne, jeśli w ogóle możliwe, i zmusza twórców do podejmowania wyborów. Inna sprawa, co za tymi wyborami przemawia.

Abyśmy nie zapomnieli

Wracając do zadanego w tytule pytania, warto dowiedzieć się, jak odpowiedzieli na nie twórcy gmachu i ekspozycji Kanadyjskiego Muzeum Wojny w Ottawie (*Canadian War Museum*), otwartego w roku 2005, w sześćdziesiątą rocznicę zakończenia II wojny światowej. Jego budowa była jednym z największych od

lat przedsięwzięć zrealizowanych w Ottawie i pozwoliła odmienić oblicze zaniedbanej dzielnicy, w której zlokalizowano nową placówkę. Uwagę przykuwa sam imponujący budynek, który sprawia wrażenie, jakby stopniowo wyrastał z ziemi. Jego surowe betonowe ściany nasuwają skojarzenie z bunkrem, a dach jest częściowo przykryty ziemią i porośnięty trawą. W architekturze budynku twórcy starali się wyrazić ideę „odrodzenia”: wpływ wojny na ziemię, społeczeń-

stwa i jednostki, ale również zdolność do leczenia ran i zacierania śladów wojennych zniszczeń w miarę upływu czasu. Nad płaską bryłą budynku dominuje pionowe zebro, a umieszczone w nim małe okna układają się w napis w alfabecie Morse’a: „Abyśmy nie zapomnieli” (w języku angielskim i francuskim).

Właśnie w słowie „pamięć” zawiera się istota misji, do której muzeum zostało powołane. Przekraczając jego próg, widzimy motto: „Pamiętać – zapobiegać – uczyć”. Jeden z dziennikarzy wkrótce po otwarciu placówki w 2005 roku pisał: „To muzeum zmieni cię. Obojętne, czy jesteś mężczyzną czy kobietą, masz przekonania pacyfistyczne czy wręcz przeciwnie, czy jesteś młody czy stary, jesteś weteranem wojennym czy też nie, zwiedzając to muzeum, nie pozostaniesz obojętny. Muzeum opowiada historię wojny, pokazując ją od najgorszej, ale i najlepszej strony”. Ta opinia świadczy o skuteczności metody odwoływania się do emocji, którą posłużyli się twórcy narracji Kanadyjskiego Muzeum Wojny.

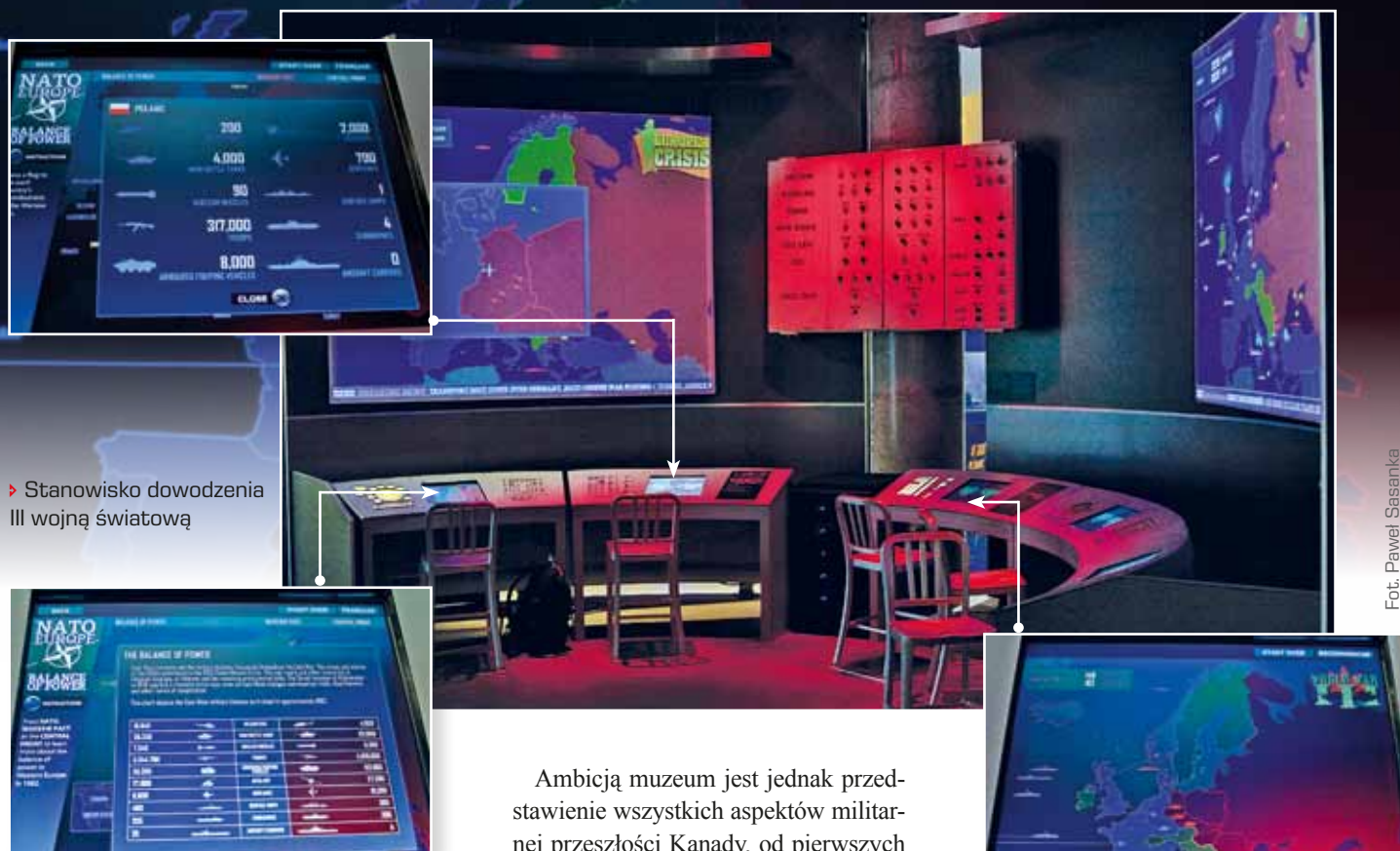
Od toporka...

Autorom stałej ekspozycji udało się opowiedzieć historię w poruszający i prowokujący do myślenia sposób, umiejętnie zachowując równowagę między nowoczesnymi środkami wyrazu, faktami z historii wielkiej polityki i kolejnych ►

► Arsenał wojsk niemieckich z czasów II wojny światowej sugestywnie prezentuje wielość i różnorodność technik zadawania śmierci

Fot. Paweł Sasanka





► Stanowisko dowodzenia III wojną światową



wojen oraz doświadczeniem osobistym. Myśl przewodnia stałej ekspozycji koncentruje się na zaprezentowaniu i zinterpretowaniu roli konfliktów w rozwoju Kanady przez pryzmat czterech głównych wątków: Geografia, Polityka, Brutalność, Przeżycie.

Twórcy ekspozycji włożyli wiele wysiłku w to, aby w każdym z tych obszarów zachować odpowiedni rytm i tempo, a zarazem równowagę między napięciem a rozprężeniem, wojną a pokojem, dramatyzmem a patosem. Również w sposobie organizacji przestrzeni, fizycznej formie elementów wystawienniczych i licznych nawiązaniach do architektury budynku starano się odzwierciedlić uczucia towarzyszące wojnie – dezorientację i niepokój. Oprócz głównych galerii tematycznych w muzeum znalazła się przestrzeń dla imponującej kolekcji pojazdów i samolotów wojskowych (*LeBreton Gallery*) oraz miejsce umożliwiające wyciszenie i refleksję po zwiedzaniu, nazwane „fizyczną reprezentacją nadziei na lepszą przyszłość” (*Regeneration Hall*).

Ambicją muzeum jest jednak przedstawienie wszystkich aspektów militarnej przeszłości Kanady, od pierwszych uchwytanych na ziemiach Ameryki Północnej świadczeń śmierci w wyniku użycia przemocy, przez udział kanadyjskich żołnierzy w obu wojnach światowych, aż po zaangażowanie kraju w konflikty współczesne. Pierwszym eksponatem w galerii „Pole bitwy: wojny na naszej ziemi, od czasów najdawniejszych do 1885 roku” jest więc kamienny toporek sprzed kilku tysięcy lat, znaleziony na terenie dzisiejszej Kanady – jedno z pierwszych wymyślonych przez człowieka narzędzi do zabijania drugiego człowieka. To jest punkt wyjścia do opowieści o wojnach prowadzonych między plemionami indiańskimi i ich zmiennych relacjach z przybyszami z Europy, angażującymi rdzennych mieszkańców Ameryki w konflikty i rywalizację europejskich mocarstw (m.in. w wojnę siedmioletnią 1756–1763).

... przez okopy...

Galeria poświęcona udziałowi wojsk kanadyjskich w wojnach prowadzonych przez Imperium Brytyjskie – II wojnie burskiej (1899–1902) oraz I wojnie światowej – jest dobrą ilustracją sku-

teczności metody osobistego doświadczenia, umożliwiającej zwiedzającemu odczucie, czym była – nazywana tak do wybuchu II wojny światowej – wielka wojna. Poznajemy podaną w przystępny sposób drogę do wojny, mamy okazję wczuć się w entuzjazm, z jakim powitano jej wybuch w wielu stolicach. Możemy nawet sprawdzić, jak by oceniono naszą kondycję zdrowotną przy mobilizowaniu do wojska. Po obejrzeniu dużej gabloty z efektowną makietą systemu okopów, ilustrującą zasady wojny pozycyjnej, przechodzimy przez pomieszczenie, w którym czujemy się tak, jakbyśmy szli przez ziemię niczyją na linii frontu. Widzimy księżycowy krajobraz błota, kikutów okaleczonych drzew i lejów po wybuchach. Wreszcie oglądamy przekrój przez pocisk artyleryjski, widzimy, jak działał i dlaczego nazwano go „wielkim zabójcą”. Prymitywna proteza nogi w przejmujący sposób uzmysławia ból wielu ofiar i rozpoczyna opowieść o trudności powrotu do życia cywilnego

ludzi zmienionych, okaleczonych fizycznie i psychicznie przez wojnę.

Jedna z limuzyn Adolfa Hitlera (ze śladami po kulach), prezentowana na tle wielkiego zdjęcia żołnierzy Wehrmachtu w czasie parady w Norymberdze, jest efektywnym eksponatem otwierającym galerię poświęconą II wojnie światowej. Pierwszym zdjęciem ilustrującym wybuch wojny we wrześniu 1939 roku i bestialstwo agresorów jest wykonana w Warszawie słynna, przejmująca fotografia autorstwa Juliana Bryana, na której dziewczynka płacze nad zabitą siostrą. W czasie zwiedzania wielokrotnie mamy okazję zbliżyć się do odczuć szeregowych żołnierzy i ludności cywilnej. Na przykład wtedy, gdy wejdziemy do środka barki desantowej: na ekranach, widzimy przed sobą zbliżający się ład, a nad głową alianckie samoloty lecące nad Francją. Możemy przypuszczać, że twórcy inspirowali się pierwszymi scenami lądowania w Normandii w czerwcu 1944 roku z filmu *Szeregowiec Ryan* (1998).

Kolejną galerię poświęcono okresowi od 1945 roku do współczesności, przy czym zimna wojna i inne konflikty zbrojne, choć w centrum uwagi, dalece nie wyczerpują listy poruszanych wątków. Wiele dowiadujemy się o udziale kanadyjskich żołnierzy w konfliktach zbrojnych (m.in. w wojnie koreańskiej) czy strzeżeniu zimnowojennej granicy na dalekiej północy, w Antarktyce. Poznajemy wiele kanadyjskich aspektów zimnej wojny, począwszy od szpiegowskiej historii szyfranta ambasady ZSRR w Ottawie, Igora Guzenki, który przekazał zachodnim służbom materiały zdradzające tajniki sowieckich operacji szpiegowskich, mających na celu wykradzenie sekretów budowy amerykańskiej bomby atomowej. W atmosferę zimnowojennej konfrontacji w latach osiemdziesiątych wprowadza nas wizyta w bunkrze dowodzenia, gdzie na dużych ekranach możemy obserwować symulację globalnego starcia, a dzięki ekranom dotykowym mamy szansę pogłębić swoją wiedzę, np. o potencjale poszczególnych krajów NATO bądź Układu Warszawskiego. W polu widzenia autorów ekspozycji

w kontekście zimnowojennej rywalizacji znalazły się jednak także wolności obywatelskie i kultura popularna, w tym komiksy i gry planszowe.

... po maczetę

Wraz ze zbliżaniem się do końca ekspozycji o zimnej wojnie, po podróży przez wiele wieków, można odnieść wrażenie zbliżania się do „końca historii”, żeby przywołać tytuł ogłoszonego w 1989 roku słynnego eseju amerykańskiego politologa, filozofa politycznego i ekonomisty Francisca Fukuyamy, w którym autor postawił tezę, że wraz z upadkiem komunizmu i zwycięstwem systemu liberalnej demokracji i wolnego rynku w pewnym sensie proces historyczny dobiegł końca. O tym, że było to wrażenie mylne, przekonujemy się bardzo szybko. W ciemnej sali z dużym ekranem, na którym jest prezentowany krótki, przejmujący film przedstawiający dramatyczne kadry z licznych wojen toczących się na całym świecie po roku 1989. Dookoła, na wszystkich ścianach, umieszczono wiele, jedna obok drugiej, okładek opiniotwórczych kanadyjskich magazynów (m.in. „Maclean's”), poświęconych wszystkim konfliktom zbrojnym na ca-

łym świecie po 1989 roku. Mamy więc przed oczami m.in. zdjęcia z Somalii, Etiopii, Nigru, Czeczenii, Konga, Sudanu, Kosowa i Palestyny, I i II wojny w Zatoce Perskiej, wojny w byłej Jugosławii (Chorwacja i Bośnia)...

To nie tylko uzmysławia złudność tezy, według której wraz z zakończeniem zimnej wojny na świecie nastąpił upragniony czas pokoju. Pokazuje również iluzoryczność perspektywy intelektualnej elity zwycięskiego Zachodu. To zmusza do przypomnienia sobie, że od 1989 roku konflikty wojenne toczyły się bez zmian w wielu regionach świata, na kilku kontynentach, z zaangażowaniem dziesiątków graczy, od plemiennych watażków po mocarstwa. To wreszcie burzy dobre samopoczucie widza, uświadamiając mu – skądinąd oczywistość – że to, co dla przeciętnego mieszkańca Europy Zachodniej i Ameryki Północnej jest migawką w codziennych serwisach informacyjnych, zdjęciem na okładce czasopisma lub wręcz notatką umieszczoną na odległej stronie gazety, oznacza tragedię setek tysięcy, a nawet milionów ludzi na całym świecie: ofiar wojen.

Po tym doświadczeniu pozostaje nam do zobaczenia jeszcze tylko jeden, ostatni eksponat. Po wejściu do ciemnej sali naszą uwagę przykuwa stojąca na środku, podświetlona, szklana gablota. Tym ostatnim eksponatem jest prymitywna maczeta z Rwandy, z 1994 roku. Narzędzie ludobójstwa, którego ofiarą w ciągu stu dni padło od 800 tys. do miliona osób – jednej z największych porażek ONZ w jej historii.

Pamiętają jeszcze Państwo kamienny toporek z czasów prehistorycznych, który widzieliśmy, rozpoczynając zwiedzanie? To zestawienie mówi coś ważnego o człowieku i jego naturze. Uzmysławia, że mimo upływu wielu wieków, wspólnego rozwoju cywilizacji, nauki, kultury i techniki – w istocie niewiele się zmieniło. ■

dr Paweł Sasanka – historyk, pracownik Biura Edukacji Publicznej IPN, twórca i współtwórca wielu wystaw historycznych, autor m.in. książki *Czerwiec 1976. Genez, przebieg, konsekwencje* (2006), współautor (ze Sławomirem Stępnem) albumu *Zimna wojna. Krótka historia podzielonego świata* (2012)



Fot. Paweł Sasanka

► W 1994 roku w Rwandzie setki tysięcy ludzi zabito maczetą; proste narzędzie czy „broń masowego rażenia”?